

Roboczy zapis rozmowy
Prezesa Rady Ministrów T. Mazowieckiego
z premierem NRD, Hansem Modrowem

Warszawa, 16 luty 1990 r.

Po powitaniu premier T. Mazowiecki powiedział: "Widzimy się w b. ważnym, historycznym momencie. To przyspieszenie historii, która zwłaszcza w Niemczech nabrała takiego tempa, nakłada na nas szczególną odpowiedzialność. Dlatego proponuję, byśmy porozmawiali o problemach niemiecko-niemieckich i tego, co nas jako sąsiadów Niemiec szczególnie interesuje. Ciekaw jestem pańskiej oceny sytuacji i najbliższych przewidywań co do rozwoju tej sytuacji. Ja ze swej strony pragnę przedstawić dlaczego Polska chce być przy tych rozmowach i co to uzasadnia. Potem - inne sprawy, które winny być poruszone na plenarnym posiedzeniu."

W odpowiedzi premier H. Modrow powiedział: "Również i ja wychodzę z założenia, że spotykamy się w momencie historycznym. Również traktuję jako swój obowiązek przedstawić naszym sąsiadom wschodnim obszerną informację nt. swojej wizyty w Bonn i nt. rozwoju sytuacji."

Obecnie Kohl spotyka się z prezydentem Mitterandem; stąd chęć równie szczerzej rozmowy z bliską nam Polską.

Chciałbym podkreślić 2 czynniki:

1. historia nie potwierdziła, że w ciągu 40 lat powstały 2 narody niemieckie. To jest jeden naród w dwóch państwach.

2. wraz z otwarciem granicy między Niemcami powstał problem zjednoczenia. Jednocześnie zaszły zmiany w innych krajach Europy Wschodniej, które stanowią kontekst naszych przemian.

Jest jeszcze trzeci czynnik - idea "europejskiego domu" wysunięta przez Gorbaczowa. W ten proces musi być wbudowany proces zjednoczenia Niemiec.

. W ubiegłym roku, kiedy rozpoczęto proces demokratyzacji, liczyliśmy na długi okres istnienia dwóch państw niemieckich. Teraz na to liczyć już nie można.

Jeśli pamiętać przy tym o wyborach 18 marca - to nie ma obecnie w NRD siły politycznej, która nie miałaby w programie idei zjednoczenia. Są tylko niuanse co do tempa tego zjednoczenia i sposobu - czy będzie to wchłonięcie, absorpcja czy tp.?

W grudniu spotkałem się z kanclerzem Kohlem w Dreźnie. Podstawą tej rozmowy było expose rządowe, w którym przedstawiłem ideę wspólnoty traktatowej. Na przeciw tego stał 10-punktowy plan Kohla.

Nie można było nie widzieć - kontynuował premier Modrow, że coraz bardziej rozwijają się w NRD tendencje zjednoczeniowe. Także w RFN wszystkie partie miały ten problem na swoich plecach. W tych okolicznościach za konieczne uważałem konsultacje w ZSRR, które przeprowadziłem z Gorbaczowem, Ryżkowem i Szewerdnadze. Jeszcze przed rozpoczęciem rozmów dziennikarze zadali pytanie Gorbaczowowi na temat jego stanowiska.

Odpowiedział, że zgodnie z zasadą prawa do samostanowienia państw i narodów, również Niemcy mają takie prawo. Jednocześnie podkreślił aspekt europejski - proces zjednoczenia nie może doprowadzić do unicestwienia pokojowego współistnienia w Europie. W tych warunkach dokładnie omówiliśmy problem. Ja przedstawiłem też moją inicjatywę zjednoczenia obydwu państw niemieckich. Nie sądzę, bym musiał to teraz powtarzać.

Przed spotkaniem z Kohlem powstała dla nas osobliwa sytuacja. Wszyscy mówią, że rozwija się spontaniczny proces. To takie spontaniczne nie jest - podkreślił H. Modrow - za tym kryje się określona koncepcja.

Co dotyczy samej NRD, to już od grudnia w głównych ośrodkach demonstracji na pół kraju głoszone są żądania zjednoczenia Niemiec. Na północy NRD hasło to nie jest tak popularne. Szczególnie w Lipsku powstaje prawicowa ekstrema. Większa część naszego narodu jest za zjednoczeniem, ale z rozważą.

Na przedpolu spotkania z Kohlem 13 lutego br. rozpoczęła się kampania w RFN. Podkreślono bankructwo NRD. Źródłem tych doniesień był Urząd Kanclerski, z doradcą panem Teltschikiem. Natychmiast z naszej strony zajęliśmy w tej sprawie stanowisko. To zmusiło ich do komentarza, że ich informacje nie są obiektywne, a gołosłowne. Ale wydaje się oczywiste, że to było im potrzebne dla uzasadnienia unii walutowej. Co dotyczy tej unii walutowej, to chodzi tu głównie o przeniesienie zachodniej gospodarki do NRD. W związku z tym w ramach przygotowań do tej podróży natknęliśmy się na sytuację, na którą nie byliśmy przygotowani.

25 stycznia przekazaliśmy projekt wspólnoty traktatowej na ręce min. Seitera. Na to stanowisko do dnia dzisiejszego nie ma żadnej reakcji. Było tylko stwierdzenie Kohla, że czas przeszedł ponad jego 10-punktowym planem, tak samo nad koncepcją Modrowa. W to miejsce wstawiono ideę unii walutowej.

Opuszczenie naszego kraju przez dużą liczbę naszych obywateli nie zostało wstrzymane. Powiedziałem Kohlowi w 4 oczy, później publicznie, że aktualna sytuacja nie jest porównywalna z tą z października 1989 roku. Przedtem w różny sposób można było uzasadnić staranie o azyl. Dzisiaj RFN musi przyjąć za ten proces współodpowiedzialność. Ich koncepcja opiera się na tym, że dając obywatelom NRD marki zachęcają ich do pozostania w NRD. My zadajemy pytanie:

- jaki kształt mieć będzie wspólna gospodarka?
- jakie miejsce zajmie unia walutowa?
- jaka będzie ochrona socjalna obywateli NRD?

Jak to się razem połączy, to okazuje się, że nie można tego pokonać w ciągu jednej nocy.

Nasz "okrągły stół" 12 lutego br. zajął stanowisko wobec propozycji rządowych. Powstała tam zasadnicza zgodność by przed 18 marca nie dokonywać zasadniczych zmian. Możemy przeprowadzać negocjacje, ale decyzje należą do nowo wybranej Izby Ludowej. To takie moje stanowisko.

Tym samym doszło do faktu, na który Kohl nie liczył. Spodziewał się poparcia swojego planu ze strony opozycji. To nie nastąpiło. Jednoznaczne i jednobrzmiące stanowisko zaprezentowali wszyscy ministrowie opozycyjni, którzy mi towarzyszyli. Popierali oni również stanowisko rządowe, że na początek

musi dojść do wkładu stabilizacyjnego w wysokości 15 mld marek. Jest to uzasadnione choćby faktem, że przy utrzymaniu się dotacji do produkcji obywatele RFN masowo wykupują towary, co przy czarnym kursie marki (1 do 8) jest b. opłacalne.

Jest to niemoralne - stwierdził H. Modrow - z jednej strony przedstawia się nas jako biedaków ze wschodu, a z drugiej masowo wykupuje się towary sięgając do naszej kieszeni.

Od momentu otwarcia granic - oprócz finansowania podróży nic innego nie miało miejsca. Są tylko negocjacje, aby każdy mógł wymienić 200 marek, aby dofinansować pasażerski ruch kolejowy, budowę łączy telefonicznych i ochronę środowiska. Ale to jest wyłącznie na papierze. Dokonano wstępne kroki ze strony NRD, a ze strony RFN - niewiele. Mówi się przykładowo o kredycie w wysokości 6 mld marek. Ale na ten rok przewidziano tylko 1 mld, reszta ewentualnie później. Wszystko jest zorientowane na unię monetarną.

Eppelman (przedstawiciel opozycji w NRD) - kontynuował H. Modrow - wspominał w RFN o stereotypie wroga. My w NRD to zmieniliśmy. Ale w RFN ten stereotyp ciągle istnieje.

Inna sprawa - NRD zainteresowana uaktywnieniem sfery międzynarodowej, aby procesy międzynarodowe pomagały w zbliżeniu Niemiec. Nam potrzeba czasu, oddechu żeby proces w samej NRD dokonać w taki sposób, aby zmniejszyć obawy. Nasi rolnicy pytają, czy wracają obszarnicy? Czy z własności państwowej zrodzi się własność narodowa (akcje?), czy też wracają dawni właściciele?

Bardzo wielu ludzi, którzy głośno mówią o zjednoczeniu - nie widzi tych problemów. Wydaje mi się, że konferencja prasowa w Bonn zmusiła wielu ludzi do przemyśleń, bo widzieli, z jakim chłodem mówi o tym Kohl.

Ja świadomie wykonałem trick, powiedziałem - Panie Kohl, jeśli dobrze zrozumiałem to uznaje pan granice na Odrze i Nysie. Musiał zaprotestować, stwierdził, że chodzi o stanowisko prawne, które może podjąć tylko rząd zjednoczonych Niemiec.

NRD zagwarantowała istnienie tej granicy w Umowie Zgorzeleckiej z 1950 r. Ja urodziłem się we wsi JASENITZ, teraz JASIENICE. Nie roszczę sobie prawa do tej wioski. Tam teraz mieszkają obywatele polscy, którzy mają prawo tam żyć także w przyszłości. Wydaje się oczywiste, że RFN nie traktuje tej sprawy jako wiążącej, może poza SPD.

Co dotyczy strony międzynarodowej - kontynuował H. Modrow - myślę, że formuła 4+2 jest dobrym punktem wyjścia. Z tego może być zjednoczenie Niemiec w ramach zbliżenia europejskiego. Nie bez znaczenia jest zabezpieczenie interesów NRD przez ZSRR.

USA bardziej niż kto inny popierają pozycję Kohla. To odzwierciedliło się w trakcie rozmów BAKER-SZEWARDNADZE.

Respektujemy i popieramy wniosek RP, by w tym procesie były brane pod uwagę i zapewnione racje polskie.

Jaki będzie konkretny układ, 4+2 czy coś jeszcze - to trudno powiedzieć. To się będzie musiało wykrystalizować na szczeblu międzynarodowym. Ale interesy Polski muszą być respektowane."

Dziękując za szczerą i wnikliwą wypowiedź premier Tadeusz Mazowiecki powiedział. "Rzeczywiście utrzymał się jeden naród niemiecki. Tę rzeczywistość trzeba respektować. My w Polsce nigdy nie wierzyliśmy w trwałość dwóch narodów, zarówno jak i była opozycja, jak i partia Komunistyczna.

To oczywiste, że idziemy ku zjednoczeniu, ale nie jest obojętne, jak to się dokona. Występują bardzo zasadnicze problemy, które interesują sąsiadów Niemiec. Istnieje wiele obaw, które mało kto wyraża, ale wszyscy je mają. Głośno mówi o tym pani Thatcher i my.

Oczywiście w tym pytaniu, jak to się dokona, kryje się problem, w jakim stopniu w przyszłości problem zbliżenia całości Europy będzie dominujący nad problemem zjednoczenia Niemiec.

DELORS powiedział mi w Brukseli, że zaangażował się za zjednoczeniem, bo mieli do wyboru uregulowanie zegarków zgodnie z czasem niemieckim, albo zaangażować się, by aktywnie wpływać na ten proces.

THATCHER podzieliła się ze mną swoimi obawami. Pięć dni temu odkryła, że istnieje 23 art. Konstytucji, na podstawie którego może się odbyć proste wchłonięcie NRD, co nie byłoby dobre. W pełni podzieliła Polski punkt widzenia, do którego wrócę.

Jestem bardzo wdzięczny Panu osobiście, że zajął Pan jasne stanowisko w sprawie granic, także za wypowiedź na konferencji prasowej w Bonn. Nie kryję swojego rozczarowania - kontynuował premier T. Mazowiecki - że w 10-punktowym planie Kohla nie znalazł się 11 punkt. Kohl był w Polsce, siedział na

tym samym miejscu co Pan teraz i wydawało mi się, że rozumie jak zasadniczy to dla nas problem. Powiedziałem mu podczas ostatniej rozmowy: Panie Kanclerzu, niech Pan zrozumie, że dla polskiego ucha zupełnie inaczej brzmią wypowiedzi, że i w zjednoczonych Niemczech będę podtrzymywał punkt widzenia nt. trwałości granic, a inne - jak Pan to mówi - ja mogę mówić tylko w imieniu RFN, a potem zobaczymy.

Wydawało mi się, że coś z tego rozumiał. Widziałem, że jako człowiek był szczerze wzruszony w KRZYŻOWEJ, że ten problem pojednania coś dla niego znaczy. Nie minęło jednak parę tygodni, jak to zostało zapomniane. Nie kryję swojego rozczarowania, stąd tym większa wdzięczność za Pańskie stanowisko.

Chciałem wyjaśnić jedną sprawę - dlaczego nie angażowałem się w sprawę neutralizacji. Nie wynikało to z braku chęci poparcia Was, czy myślenia, że zdemilitaryzowane Niemcy byłyby złym wyjściem - ale na podstawie doświadczeń historycznych nie bardzo wierzę w jego trwałość. To za duże państwo, za wiele znaczące by mogło być neutralne. To nie Szwajcaria czy Austria. Boję się możliwości wtórnej reakcji, jak po I wojnie światowej.

Nie bez znaczenia jest, jakie siły polityczne w RFN zostaną zasilone przez przyłączenie NRD. To, co mówił Pan o ekstremizmie w Lipsku budzi nasz niepokój.

Zasadnicze pytanie - czy po tym nacisku na to zjednoczenie uda się ten proces przeprowadzić etapami; czy po waszych wyborach rząd, który się ukształtuje, będzie w stanie nadać temu procesowi uporządkowany charakter. Czy nie nastąpi takie nasilenie żywiołowych żądań, które to uniemożliwią.

Jeśli porównamy Waszą i naszą sytuację, to w Polsce ludzie rozumieją, że musimy iść w tempie zdecydowanym, ale uregulowanym, natomiast w kręgach działaczy jest nacisk na przyspieszenie. U Was jest odwrotnie. Wierzę jednak, że po wyborach powstanie u Was taka konstelacja, która zapewni panowanie nad sytuacją.

Jeśli powiedziałem - kontynuował premier T. Mazowiecki - że dominować nad zbliżeniem niemieckim winien proces zbliżenia europejskiego, to nie jest to problem chronologii, bo czas niemiecki biegnie szybciej niż europejski. Sądzę, że ukształtowanie się tego nowego, zjednoczonego państwa musi być takie, żeby dawało szansę nadgonienia elementu europejskiego.

Co się tyczy bezpieczeństwa sąsiadów Niemiec, nie możemy zgodzić się na postawienie sprawy granic od nowa. Zadajemy sobie pytanie, czy układ zgorzelecki, czy układ z 1970 r. będzie dalej obowiązujący dla zjednoczonych Niemiec, czy też nastąpi próżnia, w której jakieś siły mogą powiedzieć, że te państwa nie istnieją i te układy już nie obowiązują. Jest to rzecz, do której nie możemy dopuścić. Bardzo dobrze przyjmujemy różne deklaracje, ale to nam nie wystarczy. Twierdzę, że to musi być uregulowane traktatowo. RFN mówi nam, że nie możemy tego tak załatwić, bo nie ma układu pokojowego. My mówimy - to zrobimy go. W pełni zgodziła się ze mną p. Thatcher. Spytała tylko, czy byłoby to ograniczone wyłącznie do spraw granic, bo nie chciałaby wchodzić w sprawy repasacji. Odpowiedziałem - tylko granic.

Kohl pewnie powie, że taki traktat podpiszą dopiero zjednoczone Niemcy. Ja na to mówię - to wobec tego po wyborach w NRD, ale przed zjednoczeniem obu państw niemieckich parafować taki traktat, który podpiszą zjednoczone Niemcy. Inaczej wytworzymy próżnię polityczną, z dramatycznymi konsekwencjami dla stosunków nie tylko Polska-Niemcy, ale w całej Europie. Proszę sobie wyobrazić pretensje graniczne w całej Europie. Powtarzam, musi to mieć formy traktatowe, nie oświadczenie. Musi to w sposób wiążący wyrazić się przed zjednoczeniem, zobowiązując zjednoczone Niemcy do podpisania.

Jeśli chodzi o ustalenie z Ottawy, to jak pan wie to dzięki Polsce ta konferencja zajmie się problemem bezpieczeństwa sąsiadów Niemiec. Więcej nie można było osiągnąć. Ale jak tym się będą zajmować, to my będziemy mieli głos. Dowiedziawszy się o tym komunikacie natychmiast w Londynie wysunąłem postulat udziału Polski w tej konferencji. M. Thatcher zrozumiała to i podzieliła ten punkt widzenia. Jeszcze nie sprecyzowałem, w jakiej to ma być formie. Nie musimy być przy wszystkich punktach, choć jeśli nas zaproszą - to proszę bardzo. Ale musimy być wtedy, gdy omawiane będą problemy bezpieczeństwa sąsiadów Niemiec. Mamy moralne, historyczne i prawne uzasadnienie dla naszej obecności. Polacy są wrażliwi na to, co można zapisać jako hasło "nic o nas bez nas". W tej sprawie nie możemy być obecni per procura. Można tak skonstruować tę konferencję, by tę obecność zapewnić.

W najbliższych dniach wystosuję list do 4 mocarstw w tej sprawie. Zakomunikuję to także kanclerzowi Kohlowi, ale chciałem to zrobić po rozmowie z panem."

W odpowiedzi premier Hans Modrow powiedział: "Większość z tych, którzy opowiadają się za włączeniem tego procesu do integracji europejskiej - nie wyraża tego publicznie. O naszej rozmowie poinformuję kierownictwo ZSRR i będą ich prosił o wzmocnienie wsparcia.

Obawy związane z art. 23 podziela nasza opozycja.

Problem neutralności na 2 strony. ZSRR wyszedł z założenia, że podniesienie sprawy neutralności stawia NATO w nowej pozycji. Chodziło o stworzenie presji na rozbrojenie. Nie ma to nic wspólnego z osobami, o których mowa - zatrzegł premier NRD - ale plan Modrowa wywołał mniej sporów, niż plan Kohla. Przyszedł we właściwym czasie, odzwierciedlał problemy europejskie. Jak będzie wyglądała ta neutralność w przyszłości, przekształcenie Układu Warszawskiego w układ o charakterze politycznym - pokaże czas.

20 lutego - kontynuował H. Modrow - w swoim expose nawiąże do umów z 1950 i 1970 roku.

Jeśli chodzi o formułę 4+2 - to NRD nie może stawiać warunków. Ale pańska inicjatywa skierowania się do 4 mocarstw z postulatem obecności Polski - na pewno stanie się problemem negocjacyjnym. Dzisiaj w Sejmie potwierdzę, że nam pełne zrozumienie dla tego stanowiska."

"Dziękuję - odpowiedział premier T. Mazowiecki - myślę, że się generalnie zgadzamy. Rozumiem, że co do formuły 4+2, czy coś więcej - to państwa niemieckie nie mogą się awansować w oświadczeniach, ale obawiam się, że Kohl by powiedział: nie. Myślę, że jak będziemy precyzować, że nie przy wszystkim,

tylko przy tym, co nas dotyczy - to będzie to następny etap negocjacji. Z tego stanowiska nie ustąpimy.

Bardzo się cieszę, że pan premier nawiąże do układów z lat 50-tych i 70-tych. My będziemy jasno pokazywać wszystkim, zwłaszcza mocarstwom, że tu nie może być próżni i że nie można zaczynać wszystkiego od nowa.

Puszczając wodzę wyobraźni - przypuśćmy, że to się ułoży w taki sposób, że granice Niemiec nie będą się pokrywały z granicami NATO ..."

"Tak nie może być - wtrącił premier H. Modrow"

"... że w obu częściach będą wojska 2 układów - kontynuował premier T. Mazowiecki - to będzie dziwoląg, ale po 45 latach istnienia Berlina Zachodniego możemy powiedzieć, że historia zna takie przykłady."

"Moja partia - stwierdził H. Modrow - nie ma szans wysunąć kandydata na premiera. Są już 3 kandydatury - Boehme z SPD, Shnurr z partii Wolnych Demokratów i Demessier z CDU. Duże partie z RFN desygnują więc już swoich kandydatów. Ale społeczeństwo NRD nie uznaje ich jeszcze za swoich. A niektórzy mówią, że jestem w niewłaściwej partii i powinienem zostać."

"Jedno jest pewne - wtrącił premier T. Mazowiecki - że przeszedł pan już na karty historii. Jak pan sądzi - kontynuował - czy działania Kohla są spowodowane obawami, że zjednoczone Niemcy mogą się obrócić w stronę SPD?"

"SPD karmi w sobie nadzieję, że NRD pomoże im uzyskać sukces - odpowiedział premier Hans Modrow. Stąd Kohl chce wziąć udział w kampanii wyborczej na terenie NRD. Uzasadnia to międzynarodowymi zwyczajami zaproszenie lektora do odczytów."

Przejawem rozpoczętej już walki wyborczej jest też ostra debata w Bundestagu.

Mam tylko nadzieję, że nie będzie powrotu do sytuacji z końca republiki weimarskiej. Mówiono wtedy - albo będziesz mi bratem, albo zginiesz."

Nie wiedziałem - wtrącił premier T. Mazowiecki - że Kohl weźmie udział w waszej kampanii wyborczej."

"Będzie przemawiał 6-krotnie - odpowiedział premier NRD."

"Sądzę - powiedział premier T. Mazowiecki - że inne sprawy poruszymy w trakcie posiedzenia plenarnego. Myślę, że warto we wzajemnych stosunkach poprawić, co się da poprawić. Bo przejdzie to do zjednoczonego państwa, jest także bardzo ważne dla klimatu stosunków między naszymi społeczeństwami. Są obecnie pewne zadrażnienia związane z zakupowymi wyjazdami Polaków - jeśli to możliwe, warto to poprawić.

Pan mi uświadomił, że tak jak istnieje wiele pytań dot. stosunków prawnych między Niemcami, tak pojawia się pytanie dot. umów międzynarodowych, w jaki sposób to nowe państwo to przejmie. Dodatkowo przekonuje to mnie o potrzebie naszej obecności na konferencji międzynarodowej. Jesteśmy bowiem powiązani z NRD ścisłymi umowami gospodarczymi. Trzeba omówić, co z tym dalej. Tego za nas nie zrobią Anglicy czy Francuzi."

"Oczywiście - skomentował H. Modrow".

"Trzeba jasno powiedzieć - kontynuował premier T. Mazowiecki - co jest obowiązujące, a co nie."

"Uważam - stwierdził premier H. Modrow - że to jest konieczne we wzajemnym interesie.

Byłem przez dwa dni w Bonn - kontynuował - rozmawiałem z ludźmi biznesu. Oni sami odrzucili oszczerstwa, jakoby NRD nie była w stanie spłacać długów. Według nich NRD jest ciekawym partnerem."

"Jest wiele problemów - powiedział T. Małowiecki - których nie można rozwiązać bez nas i tylko przy udziale wszystkich zainteresowanych stron. Takie jest nasze oficjalne stanowisko polityczne."

"To, co wydarzyło się w Polsce - powiedział na zakończenie premier NRD, Hans Modrow - dodało otuchy ludziom w naszym kraju.

Czuję się zobowiązany do szczerych rozmów także w przyszłości.

Nie chcę zostawić po sobie tylko papieru, tylko programu. Chcę zostawić także ludzi przygotowanych do podejmowania decyzji, takich jak znany panu Romberg, z którym dobrze współpracowałem."